



Nowa strategia ofensywna Iranu? Teheran przygotowuje się do ostrzejszych działań odwetowych

17 sierpnia 2026 r., autor: [dr Peter F. Mayer](#), czas czytania: 6,9 minuty

Mianowanie generała Mohsena Rezaia na przewodniczącego Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego (NSN) oznacza dla Iranu strategiczną zmianę. Mniej cierpliwości, więcej proaktywnego odstraszenia – a monarchie Zatoki Perskiej znalazły się na jego celowniku.

Iran najwyraźniej zainicjował w ostatnich dniach zauważalną zmianę w swoim sposobie prowadzenia wojny przeciwko USA i Izraelowi. To, co dotychczas określano głównie jako „strategiczną cierpliwość” i działania odwetowe, może przekształcić się w bardziej ofensywną postawę. Sugerują to wypowiedzi wysoko postawionych irańskich urzędników, a także [analiza profesora Seyeda Mohammada Marandiego w obszernym wywiadzie udzielonym Glennowi Diesenowi](#). Podczas gdy czołowe zachodnie media nadal przedstawiają Iran jako rzekomo odizolowany i osłabiony, wszystkie dostępne fakty wskazują na zupełnie inny kierunek: **Teheran przechodzi od strategicznej cierpliwości do aktywnej ofensywy.** Mianowanie Mohsena Rezaeia na nowego przewodniczącego Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego to nie tylko kwestia personalna, ale wyraźny sygnał – sensacja, która jak dotąd nie doczekała się odpowiedniego kontekstu w zachodnich redakcjach.

Mohsen Rezaei: Człowiek, który zna wojnę

Nowy przywódca w teherańskim aparacie bezpieczeństwa nie jest zwykłym funkcjonariuszem politycznym. Rezaei dowodził Korpusem Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) w latach 1981–1997 w czasie wojny iracko-irańskiej, przekształcając potężną organizację z małej, słabo uzbrojonej milicji w potężną siłę, uważaną obecnie za *dominującą* siłę militarną na Bliskim Wschodzie. Jak szczegółowo wyjaśnia w wywiadzie profesor Mohammad Marandi, Rezaei posiada również doktorat z ekonomii i był zastępcą prezydenta Raisiego ds. polityki gospodarczej.

Kluczowa kwestia: **Rezaei nie jest człowiekiem dyplomatycznym.** Jego publiczne stanowisko wobec USA i Izraela jest znacznie bardziej konfrontacyjne niż jego poprzednika, Zolghadra.

Konkretne oznaki bardziej stanowczego stanowiska

Kilka ostatnich wydarzeń wzmacnia wrażenie zmiany kursu:

- Prezydent Masud Pezeshkian oświadczył, że Iran musi pozyskać środki odstraszające wrogów od ataku. Nie jest jasne, czy obejmuje to opcje nuklearne, ale wpisuje się to w nową retorykę. (Zobacz [Elijah J. Magnier w X](#))
- Naczelnny dowódca armii irańskiej, generał Amir Hatami, wyznaczył nagrodę w wysokości 30 000 dolarów za schwytanie lub zabicie amerykańskich żołnierzy – kwota ta podwaja się, jeśli sprawcą jest kobieta, [Jak podaje Faytuks Network na platformie X](#).
- Sam profesor Marandi publicznie ostrzegł Katar: Emirat przetrzymuje jako zakładników trzech irańskich pilotów myśliwców, którzy zostali wykorzystani w atakach na wrogie cele. Jeśli Katar wkrótce ich nie uwolni, naród irański zażąda surowej kary dla reżimu. [Alon Mizrahi z X](#) zinterpretował to jako wyraźne ostrzeżenie dla Dohy przed kolejną eskalacją konfliktu.

USA: Otoczeni murem w beznadziejnej sytuacji

Strategiczna analiza, którą Marandi przedstawia w wywiadzie, znajduje potwierdzenie w rozwoju sytuacji na miejscu. Stany Zjednoczone znalazły się w sytuacji, z której **nie ma przekonującej drogi do zwycięstwa ani realnej drogi do pokoju**.

- **W wymiarze militarnym:** Amerykańskie zapasy broni drastycznie się kurczą – skandal, o którym coraz częściej mówi się w samych Stanach Zjednoczonych. Wojna na Ukrainie doprowadziła do uszczuplenia arsenałów, podczas gdy Iran nadal zwiększa produkcję rakiet i dronów *w toczącym się konflikcie*.
- **Politycznie:** Trump nie może wdrożyć podpisanych dokumentów (Memorandum of Understanding). Formalne zrzeczenie się kontroli nad Cieśniną Ormuz, uwolnienie irańskich aktywów i wypłata reparacji w wysokości setek miliardów dolarów są politycznie niemożliwe dla Waszyngtonu. Trump obiecał je jednak swoim podpisem – ale potem złamał obietnicę w ten sam sposób, w jaki Stany Zjednoczone robią to od 1945 roku.
- **Retorycznie:** zapowiedzi Trumpa – że Cieśnina Ormuz jest „terytorium USA”, a Iran zostanie „zniszczony” – stają się z każdym dniem coraz bardziej absurda i obnażają desperację kryjącą się za fasadą.

Jak zauważa Marandi: „*Wygląda na to, że ogólną politykę USA kształtują sami Irańczycy – podejmują najgorsze możliwe decyzje*”.

Jemen: Niedoceniana potęga regionalna

Decydującym nowym czynnikiem jest **rozszerzenie frontu oporu**. O ile pierwsze pięć miesięcy wojny było zasadniczo pojedynkiem między Iranem a koalicją dowodzoną przez USA, o tyle pole bitwy uległo regionalizacji.

Ruch Huti w Jemenie wykorzystał saudyjską agresję – zwłaszcza atak na międzynarodowe lotnisko w Sanie – jako pretekst do nałożenia **kontrblokady na Arabię Saudyjską**. Obiekty naftowe i infrastruktura królestwa są atakowane z niszczycielską precyzją. [Doniesienia wskazują](#), że sytuacja staje się coraz bardziej niekontrolowana dla Rijadu.

Kluczowy punkt: **Jednoczesne zamknięcie Cieśniny Ormuz i Cieśniny Bab al-Mandab** wykładniczo zwiększyłoby presję na globalną gospodarkę. Trasa przez Morze Czerwone obsługuje około 12–15 procent światowego handlu, podczas gdy Ormuz odpowiada za około jedną piątą globalnych dostaw ropy naftowej. Jednoczesne zablokowanie obu szlaków wodnych to koszmar ekonomiczny, którego zachodni planiści najwyraźniej nigdy poważnie nie rozważali – kolejny przykład systematycznej porażki zachodnich agencji wywiadowczych, które drastycznie niedoszacowały potencjału Iranu i Jemenu.

Marandi jasno daje do zrozumienia, że Iran może w przyszłości przyjąć twardszą linię nie tylko wobec Stanów Zjednoczonych i Izraela, ale także wobec państw Zatoki Perskiej, które posiadają amerykańskie bazy i udzielają wsparcia finansowego i logistycznego dla wojny. Możliwości Iranu – precyzyjne pociski rakietowe, drony, obrona powietrzna i podziemne bazy – uległy w ostatnich miesiącach znacznej poprawie. Jednocześnie Iran produkuje nowe pociski rakietowe i drony szybciej, niż Stany Zjednoczone są w stanie wymienić swoje pociski obrony powietrznej.

Nowa doktryna ofensywna

Nominacja Rezaei oznacza przejście od **reaktywnego odwetu** do **aktywnej ofensywy**. Do tej pory obowiązywała zasada: gdy USA atakowały, Iran odpowiadał mocniej – spirala eskalacji, której Waszyngton nie mógł wygrać. Ale podejście Rezaei idzie dalej:

- **Amerykańskie cele morskie** są teraz wyraźnie brane pod uwagę, gdyby Waszyngton zaostrzył wojnę gospodarczą.
- **Monarchie golfowe**, w których znajdują się bazy amerykańskie, muszą liczyć się z zaciętymi atakami.
- **Izrael** stoi w obliczu znacznie bardziej precyzyjnych pocisków, których celność znacząco wzrosła od czasu „Prawdziwej Obietnicy 1”. Wyższe zdolności irańskiego pocisku Fatah zostały dogłębnie [przeanalizowane przez fizyka, profesora MIT i doradcę Pentagonu Teda Postola, jak opisano tutaj](#). Nie ma przed tym obrony, przynajmniej na Zachodzie.

Irańska produkcja rakiet i dronów działa pełną parą, budowane są nowe podziemne bazy, a centra dowodzenia zostały przeniesione. Kraj przygotowuje się – jak potwierdza Marandi – na **długą wojnę**, w razie potrzeby do końca kadencji Trumpa.

Arabia Saudyjska: Królestwo na krawędzi

Paralele między Mohammedem bin Salmanem a Donaldem Trumpem są uderzające. Obaj są otoczeni przez pochlebców, obaj czerpią informacje z tych samych zawodnych źródeł i obaj katastrofalnie niedocenili możliwości swoich oponentów.

Arabia Saudyjska zainwestowała setki miliardów dolarów w wojnę w Jemenie i poniosła fiasko w wielkich projektach, takich jak [NEOM](#). Rezerwy finansowe, na które Trump liczył w swoich planach dotyczących sztucznej inteligencji, kurczą się. **Rijad jest w pułapce:** konflikt z Jemenem jest nie do wygrania, ale wycofanie się nieodwracalnie zniszczyłoby reputację następcy tronu.

Podczas gdy ZEA najwyraźniej próbuje wykupić się z sytuacji, płacąc Iranowi, Arabia Saudyjska pozostaje uwięziona w pułapce eskalacji, którą sama sobie narzuciła. [Ostatnie wydarzenia](#) w regionie potwierdzają tę tendencję.

Upadek dominacji interpretacyjnej Zachodu

Być może najważniejszym aspektem tej wojny jest **ostateczny upadek zachodniej „miękkiej siły”**. Stany Zjednoczone przez dziesięciolecia przedstawiały swoje wojny jako „misje humanitarne” – od [Korei](#) i Wietnamu, przez Serbię i Irak, aż po Libię. Ta narracja straciła już sens.

Kiedy Trump otwarcie mówi o uczynieniu Cieśniny Ormuz „terytorium amerykańskim” i „unicestwieniu” Iranu, podczas gdy ludobójstwo w Strefie Gazy trwa, a USA kradną majątek Wenezueli – wtedy ludzie na całym świecie widzą, co kryje się za tą fasadą. Hipokryzji i bezczelnych kłamstw nie da się już zignorować.

Jak analizuje Marandi: Nawet dziesięciu Obamów nie zdołało naprawić tej szkody wizerunkowej. Reszta świata coraz bardziej odrzuca podział na „nauczycieli cywilizacji” i „uczniów”. Raporty [z regionu](#) pokazują, że proces ten stał się nieodwracalny.